Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 28 sierpnia 1938 r. Nr 34

NĘDZA-KUBINIEC STANISŁAW.

Ks. ANDRZEJOWI HLINCE.

(Nie mogąc być w Rużomberku, kreślę tych kilka żałobnych słów.)

Tłumy . . . tłumy . . .
sztandary owinięte krepą . . .
Po licach zmiętych przez ból,
ciężkie łzy cieką . . .
Chłopi z Czernowy,
chłopi z okolic . . .
posępni . . .
zadumani . . .
Z dwunastu słowiańskich stolic,
chłopi, księża, inteligenci . . .
zebrani.
Jeden tłoczy ich ból.
Na oczach łzy, a w sercu mrozy lute . . .
Z Podhala pątnicy,
z polskich pól . . .
przynieśli smętną Orkanowską nutę,
i żal.
. . . .
A nad nimi wysoko,
niesiona na ramionach . . . Trumna.
Dostojna.
Spokojna.
Samotna.
. . . . Dumna . . .
Niechże Jej świeci Bóg i Słowackiemu [Ludowi.
— — — — — — — — — — — —
W błękity nieb dzwony biją żałobne . . .
a z ust, słowa płyną pogrobne: —
. . . .

Chociaż krepą omotany — chociaż w ciasnej trumnie,
Słowackiemu narodowi — dziś hetmanisz dumnie,
Chociaż głowy się schyliły — z oczu śluzy cieką,
Pójdą Twoją percią jasną — ku słońcu daleko.
Hej, wysoko na ramionach — pod ludową „faną",
W swym śmiertelnym majestacie — wiedziesz na wygraną,
I choć żalne głosy księży — śpiewają rekwije,
U Twej trumny zgromadzona . . . Słowacja żyje.
Hej, gdzie płyniesz jasny Wodzu — gdzie Twa trumna stanie?
W kutym zamku marmurowym — w Rużomberskiej bramie?
Czy w dolinie pod Krywaniem — u stóp skalnych iglic?
W śpiew starych limb zasłuchany i szumy siklawic . . .
Hań by Twojej trumny zawsze — Halne orły strzegły,
Wiosną smętny śpiew juhaski — u Twoich stóp ległby,
Czasem halniak by Cię zaniósł — na północną stronę,
Gdzie dla Twojej Słowacji — serca niezakłamane.
. . . .
Ale orszak się zbliża do kościoła i dzwony ogromnieją . . .
Żarkie słońce opromienia, niesioną na ramieniach Trumnę.
. . . .
Żegna Ciebie Księże Hlinko — Podhalańska ziemia,
Smutno szumią w reglach smreki — nimas Wodza, nima . . .
U stóp trumny Ci rzucamy — nasze bratnie żale,
Perć szeroka i daleka . . .
orły lecą dalej . . .

KOŚCIELISKO, dnia 20 sierpnia 1938 r.

Podhalanie pożegnali ks. Andrzeja Hlinkę.

Gęśle góralskie wyraziły żal Podhala za Wodzem narodu słowackiego.

Na wieść o zgonie Wodza narodu słowackiego ks. Andrzeja Hlinki, proboszcza w Rużomberku na Liptowie, pogrążył się naród polski w głębokim współczuciu z bratnimi Słowakami, a w szczególności boleśnie przeżyli cios ten najbliżsi sąsiedzi Zmarłego, mieszkańcy północnej strony Tatr — górale podhalańscy. Pośród licznych depesz kondolencyjnych, przesyłanych pod adresem Zarządu Hlinkowego Słowackiego Stronnictwa Ludowego, Redakcji „Slováka", lub burmistrza miasta Rużomberka, znajdowały się liczne korespondencje ludności podhalańskiej, wyrażające współczucie i zapewnienie o współpracy z osieroconym narodem słowackim.

W uroczystościach pogrzebowych wielkiego Nauczyciela Słowacji wzięła udział ludność góralska ze wszystkich stron powiatu nowotarskiego, oraz delegacje organizacyj społecznych, młodzież gimnazjum nowotarskiego ze sztandarem, w ogólnej ilości ponad 500 osób, w tym liczna ilość z N. Targu pod przew. burmistrza mgr A. Stachonia i prof. Jabłońskiego, z Zakopanego z ks. dziek. Tobolakiem i w.-burm. Adamczykiem na czele oraz z Czarnego Dunajca pod przew. p. sędz. K Dziąby i mec. mgr W. Siutego. Pokaźną delegację przedstawiało P. P. W. z N. Targu, pod komendą p. nacz. Fl. Jąkały, oraz delegacja z Poronina. Grupa nowotarska przybyła z pięknym wieńcem z kosodrzewiny, ufundowanym przez miasto N. Targ.

W dniu największej żałoby na Słowacji, urzędy państwowe i domy prywatne przybrane były czarnymi flagami. Rużomberok — duchowa stolica Słowacji, przybrał wygląd żałobny, wyrażający nieopisany żal Rużomberczanów za swym proboszczem i opiekunem.

Na pożegnanie swego Wodza przybyła nadspodziewana ilość ludności wiejskiej z całej Słowacji, której ilość obliczają na przeszło 100 000. Można tu było widzieć słowacką dobroduszną ludność, tę wieśniaczą, którą ks. Hlinka na tyle ukochał i za nią cierpiał.

Spośród zagranicznych gości pierwsze miejsce zajmowaliśmy my, Polacy, najbliżsi i serdeczni sąsiedzi Słowaków; przybyło nas wielu pomimo tego, że znaczna ilość osób została wstrzymana na granicy czecho-słowackiej z powodu trudności paszportowych.

Honorne miejsce w czasie pogrzebu zajmowali przedstawiciele Polski z p. min. Papeém, attaché wojskowym pułk. Noelem i konsulem Łacińskim na czele. Przed trumną niesiono wysokie odznaczenia ks. Hlinki, a wśród nich Polonia Restituta z gwiazdą orderu odrodzenia Polski, oraz ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej, którymi Zmarły był odznaczony za szczerą i serdeczną współpracę z narodem polskim.

Uroczystości pogrzebowe, prowadzone przez biskupa spiskiego Najprzew. Ks. Jana Vojtaśáka, odbyły się na rynku im. ks. A. Hlinki, w czasie których doskonały Chór Nauczycieli Słowaków, dyrygowany po mistrzowsku przez p. A. Pawća, odśpiewał „Circum dederunt me", „W mogile ciemnej", „Zapłaczcie Tatry" i szereg poważnych pieśni ludowych słowackich, które tak kochał i do ostatniej chwili życia nucił ks. Andrzej Hlinka. Następnie z balkonu magistratu, przylegającego i stanowiącego nierozerwalną część z plebanią, żegnali wielkiego Wodza narodu słowackiego imieniem obywateli miasta Rużomberka burmistrz p. Antoni Mederly, imieniem prezydenta Republiki czecho-słowackiej i prezydium Rady Ministrów premier Milan Hodża, im. Sejmu poseł Józef Sivák. Następnie b. min. ks. dr Józef Tiso, żegnał ks. Hlinkę imieniem całego narodu słowackiego, reprezentowanego przez Hlinkowe Słowackie Stronnictwo Ludowe. Za Słowaków w Ameryce przemówił serdecznie p. Dominik Sloboda (jeden z podpisujących umowę Pittsburghską). Imieniem Spolku św. Wojciecha, liczącego 105 000 członków, żegnał Zmarłego ks. sen. dr Józef Buday, imieniem Maticy Slovackiej J. C. Hronsky, wreszcie za duchowieństwo przemówił ks. dziekan M. Baćik.

W kondukcie pogrzebowym przed licznym duchowieństwem (około 1 000 księży), parlamentarzystami czecho-słowackimi i polskimi z sen. Gwiżdżem na czele, przedstawicielami wojska, organizacyj społecznych, radnych miasta i olbrzymiej masy publiczności, dumnie kroczyła na przedzie delegacja polska ze sztandarem na czele, na którym powiewał zaprzyjaźniony Orzeł Biały i Matka Boska Częstochowska. Pośród Polaków wyróżniała się ludność podhalańska swymi barwnymi strojami góralskimi.

Wśród poważnego nastroju, przy żałosnym głosie rużomberskich dzwonów odprowadzono zwłoki umęczonego pracą kapłana i opiekuna ludu słowackiego na cmentarz pod kalwarią, gdzie szczątki Wielkiego Słowaka złożono tymczasowo w krypcie Jezuitów, aż wdzięczny naród słowacki wybuduje swemu Wodzowi wspaniałe mauzoleum obok kościoła parafialnego.

W chwili najwięcej żałosnej, gdy drogie pozostałości ks. Andrzeja Hlinki spuszczano do ziemi, zanuciły rzewnym głosem gęśliki góralskie — zawiedli Zakopianie nutę Sabałową, na tych samych gęślikach, którymi zeszłego roku witali przybywającego do Polski Wodza narodu słowackiego, a z oczu stutysięcznego tłumu padały gęste łzy na ziemię słowacką i słychać było ciche szlochy od Tatr aż po Dunaj.

Gęśle góralskie wyraziły głęboki żal i smutek całego Podhala za wielkim bojownikiem idei katolicyzmu i wzajemnej współpracy Słowiaństwa — za ks. Andrzejem Hlinką. *Michał Balara.*

Spominki ze Zjazdu w Sączu.

Z brzézku do doliny zimno woda schodzi,
Zodno niewiastecka świekrze nie wygodzi.

Ozlégało sie po Zómku Sóndeckim. — Hej! Raty! Cy to jacy rycerze przyjechali w zbrojach i turniej urzóndzajom? Nie, to rycerze od sierpa, kosy, pługa, kóndzieli pokazują swoje stroje ludowe, swoje pieśnicki, swoje obrzéndy, zwyki i syćko to, cym sie ik dusa raduje, cym płace; co ig Ziémia Matka naucyła, co wiater wyduł, las wysumiał, góry i doliny wyhucały, woda wyseleściła.

I zjechały sie rody chłopskie od Jabłonkowa jaz po doliny Czeremoszók: Ślązacy, Zywcanie, Istebnianie, Śpisacy, Orawiacy, Poronianie, Scawnicanie, Szczyrzycanie, Łącko, Nowy Sącz, Pogórzanie, Mikuliczyn, Łemki, Huculi, Bojki.

Wesoło zajechały rody do Sóńca, wesoło téz wracały nazod, bo Ci, co urzóndzajóm tén Zjazd Górski, ucóm sie furt, co majóm robić, zeby ludzióm dogodzić. Panowie oficerowie, podoficerowie i wojocy pomogali nóm, cym mogli. Wypytuwali sie, ze cy nóm co nie hybio, abo cyby sie cego ku lepsemu nie dało zmiénić.

A Komitet. — Hej! Tén dopiérz był w robocie. Tam sóm piéknie ozdzieleni. Jedni sóm majstrami od muzyki, inksi od śpiéwanio, inksi od obrzéndu, inksi jesce od odziénio, abo stroju ludowego, inksi od tóńcénio, inksi od sceny, inksi od gwary... no Komisjo ostro — jak sie patrzy... Kie sie idzie na scene, a uwidzi sie tyk okulorzy, to zaroz ruci cłekiem do góry, ale mnie to wse ino o to idzie, zebyk sie móg z widzami porozumieć, a Komisja potém. Co sie tego roku nie robi? Jest na scenie Poronin. Leci koło mnie p. prof. Pieniązek — tén, co to całe Podhale namaluwoł. Leci... a tu nigdyf go takiego wartkiego nie widzioł. — Jazek sie zlónk, co mu sie stało... Łapie mnie za rénke, sarpie i powiado:

— Przecie poroniańskie dziéwcénta ubrały staroświeckie gorsety.

P. Kwaśnicowa zwyrto sie po wystémpie Kacwinian, prosi bardzo, zeby ji wyznacyć cas, bo fce tóńce opisać. Przychodzi do zespołu i opisuje. — P. Mierczyński prosi o wyznacénie mu wsi, dzie sóm dobrzi muzykanci i dzie dobrze śpiewajóm, bo fce 2 tyźnie na Spiszu siedzieć i zbierać nuty i pieśnicki. A p. prof. Seweryn, tén ci dopiero zwijac. Zapowiado kozdy ród, opisuje skónd je, jaki je, a nieg ino uwidzi jaki figiel nowy abo zwyk — zaroz biere na papiér. Tego roku ni móg sie nadziwić Scawnicanóm, jak piéknie przyśpiewujóm.

A p. Wiktor siedzi, patrzy na tóm „Orke" i dumie ..dumie nad dusóm chłopskóm. — Z boku stoi p. kapitan Kłak, co mo poziór na syćko. Dzie jaki talérz, dzie jaki stół, dzie jako siubienica, kiełbasa — musi być na cas tak zespół, jako téz i scena przziryk-

---

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW
Drohojowskiego Marcelego.

3.

Kolegom moim Łabęckiemu i ks. Janiczakowi obiecał się wystarać o lekcje, natomiast co do mnie wykazywał pewną obojętność, nie myślałem się też narzucać i po krótkim pobycie wyjechałem dalej. W międzyczasie dowiedziałem się, skąd ta obojętność zrodziła się u niego wobec mnie. Nazwiska tego emigranta nie pamiętam, a właściwie mienił się pseudonimem. Emigrant ten, dowiedziawszy się o mającym wybuchnąć powstaniu w Galicji, pragnął również do niego należeć, w tym celu wyjechał do Galicji w Sanockie, aby się bliżej poinformować. Na miejscu poznał się z obywatelstwem, oświadczył swój zamiar i gdy o wszytkich tajemnicach gotującego się powstania mu opowiedziano, nasunęła się im myśl, że jest szpiegiem rządu austriackiego (takich w owym czasie było b. dużo), ponieważ zachowanie jego a następnie znajomość pewnych rzeczy była podejrzana. Myśl ta mocno ich zaniepokoiła, wobec czego uradzono, że nie ma innego ratunku, tylko trzebaby go zgładzić. W tym celu uplanowali natychmiast urządzić sfingowane polowanie i w lesie niespodziewanie go zastrzelić. Nazajutrz z rana wybrali się na wspomniane polowanie w towarzystwie emigranta, który się zupełnie nie spodziewał tak srogiego wyroku i nim doszli do lasu, spotkali sąsiada, który przyjechał do nich w odwiedziny. W czasie powitania spostrzegł emigranta i jak stary znajomy przywitał się z nim, pytając skąd się wziął w tej okolicy. Zaciekawieni spytali na boku sąsiada, kto jest ów emigrant i dowiedzieli się, że jest to naprawdę emigrant z 1831 r. prawy Polak. Naturalnie, że tak nierozważny krok bez głębszego przekonania się uszedłby uwagi, gdyby o tym całkiem zamilczeli, ale popełnili drugi błąd, wyjawiając całą prawdę emigrantowi. To tak oburzyło emigranta, że ich natychmiast porzucił i odjechał bez pożegnania a równocześnie powziął nienawiść do właścicieli stanu ziemskiego, co również i wobec mnie okazał. Po rozstaniu się z kolegami wyjechałem do Nyiregyháza do nauczyciela z listem polecającym. Po przybyciu tego samego dnia jeszcze odwózł mnie nauczyciel do miejscowości Sosło do nieczynnej fabryki sody, położonej w lesie, a którą zamieszkiwał sam właściciel. Po kilku tygodniach otrzymuję list treści, że jestem w niepewnym miejscu,

tuwane. — A jesce trza i komu pomóc, coś dokupić, to juz tam od tego jest p. Pawlewski. Sóm jest tam i z Ministerie fselijacy panowie i panie, co to patrzóm, zapisujom.

Na całość patrzy p. gen. Kasprzycki, jako prezes Zw. Ziem Górskich i jako dobry ociec. Wié ón dobrze, ze trza dbać o syćkie dzieci Matki Polski, trza dopomóc poznanie tej Polski, trza obudzić serca ku miłości Polski, trza zbratać syćkie rody górskie w jednóm wielkóm nierozerwalnóm rodzine. I zjazdowcy nie nazywali go ani prezesem, ani generałem, ino Ojcém Ziém Górskich.

Jesce o tym zbrataniu. — Fselijako to było z pocóntku. Jedne rody były bogate, strojne, wyhyrne, paradne, zarozumiałe, a inkse biédne, hudobne, nieśmiałe, otukane. — Jak jedni, tak drudzy zacéni sie sobie przypatruwać. — Jakosi na scenie nieroz ci biedni brali sie w zapasy z bogacami. I nie dali sie. Rosło serce jednyk ku drugim, topniały jakiesi uprzedzenia i dziś juz nifto nie wyśmiewo sie z huculskich zagiéntyk kierpcy, abo z jurgowskik piórek druzbiowskich, abo z zywieckich sukman, abo ze ślónskiej kobzy.

Rośnie serce Ojca Kasprzyckiego, rośnie serce Komisji, rośnie serce syćkich rodów górskich, bo bez to rośnie Serce Matki Polski. *Cuty.*

Smutne żniwa opilstwa.

Nasz wielki uczony Jędrzej Śniadecki powiedział to mocne zdanie: „Wódka jest największym naszego narodu nieszczęściem". Z tąże prawdą spotykamy się niestety na każdym kroku codziennego naszego życia.

Wierzyć się wprost nie chce, żeby ludzkość za własny nieraz krwawo zapracowany pieniądz tak dobrowolnie, jakby w zwartym pochodzie poszła pod gilotynę alkoholową na wieczną utratę mienia i życia własnego.

Zdrowie, życie, ten Boży dar, staje sie w obliczu pijaństwa nicością, nie dba się o siebie i swoich. Szatan-alkohol, to potęga godząca w rozum, dobroć i szlachetność ludzką.

Toteż pijaństwo w swych okrucieństwach przelicytowało wszelkie barbarzyńskie wojny!

Że w powyższych słowach nie ma żadnej przesady, widzieliśmy to na własnym podwórku w Nowym Targu, gdzie niedawno mieliśmy oprócz zwykłych bójek 2 wypadki śmierci wskutek pijaństwa, zaś na chrzcinach biednego robotnika po pijanemu ojciec zarzynał nożem syna, chcąc mu najpierw oczy wykłuć.

Wypadki te mówią wszystko!

Bo też przy każdej okazji wódka jest nieodstępnym towarzyszem.

Chrzciny, wesela muszą być wódką okraszone, widocznie z obawy, żeby noworodek nie pił, albo nowożeńcy na nowej drodze życia o wódce nie zapomnieli.

Do wódki wprost z kultem się odnoszą. Do ambicji i honoru należy to, żeby się w niedzielę czy w inne święto upić.

Taksamo różne uroczystości, czy powitania lub pożegnania tylko przy wódce swój triumf święcą.

Jakie życie, takie skutki. Niech nas nieszczęścia łzy i nędza nie dziwią. Nie może być dobrze, skoro jest tak źle.

Zawróćmy z tej błędnej drogi do obłędu nas prowadzącej.

Ludwik Golec,
prezes P. L. P.

---

bo cała okolica wie już o mnie i lada dzień mogę się spodziewać aresztowania, dlatego autor tego listu posyła mi równocześnie furę, która przewiezie mnie w bezpieczne miejsce; podpisany był Tytus. Nie namyślając się, przyjąłem natychmiast życzliwą mi rękę, pożegnałem fabrykanta a fura powiozła mnie doTytusa. Był to rzeczywiście emigrant z 1831 roku, trudniący się gorzelnictwem. Po tygodniu pojechałem z listem polecającym do p. Sunioga, zamieszkałego w miasteczku Fehértó, gdzie przebywałem już do końca swej tułaczki. Ponieważ już blisko 5 miesięcy przebywałem na Węgrzech, a z otrzymywanych listów z domu nie spodziewałem się rychłego powrotu, bo wszystka młodzież była jeszcze więziona, postanowiłem ten próżny czas wykorzystać, ucząc się języka węgierskiego. Kupiłem gramatykę i słownik niemiecko-węgierski i przesiadując po całych dniach, uczyłem się pilnie. Po miesiącu tej nauki umiałem już tyle, że mogłem się rozmówić po węgiersku. Ale właśnie w tym czasie otrzymałem od mojej matki z domu list, że teraz mogę już wracać do kraju, bo starosta ją zapewnił, że nie będę już aresztowany, a nadto, że wszystkich więzionych już zwalniają. Zatem po 6 miesiącach tułaczki powróciłem do domu. Z kolegów, z którymi ukrywałem się na Węgrzech, powrócił również ks. Janiczak i został później proboszczem w Tylmanowej.

Dodatkowe dane co do niektórych uczestników, biorących udział w powstaniu 1846 roku.

1) Jan Andrusikiewicz, organista z Chochołowa, został skazany na 20 lat więzienia, 2) Kois Jacenty, wójt z Chochołowa 3 lata, 3) Kois Janek, przysięźny z Chochołowa 3 lata, 4) Styrcula Jonek, młody góral z Chochołowa 3 lata, 5) Krobicki Julian z Sądeckiego, 6 lat, 6) Krobicki Wiktor z Sądeckiego 7 lat, 7) Ks. Stokowski Leon z Sanockiego 6 lat, 8) Ks. Szajnoch Franciszek z Sanockiego 15 lat, 9) ks. Nahlik Antoni, prob. z Runna 12 lat, 10) Jaworski Józef, stolarz ze Lwowa 15 lat, 11) Hr. Bukowski Bonawentura z Sanockiego 12 lat, 12) Brześciański Stanisław z Sanockiego 20 lat, 13) Woroniecki August, książę z Sanockiego 12 lat, 14) Woroniecki Henryk, książę z Sanockiego 10 lat, 15) Ulejski Feliks, oficjalista 10 lat.

Wszyscy wyżej wymienieni więzieni byli w Brnie na Szpielbergu, gdzie po rocznym pobycie zostali zwolnieni na mocy amnestii cesarskiej w roku 1848.

(Koniec części pierwszej.)

JAN KOZACZKA (Odcinek 3).

PODHALE W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

Centralą, z której wychodziły rozkazy i pouczenia, był Nowy Targ, jako miasto powiatowe. Kontakt z Drużynami był utrzymywany nie tylko drogą korespondencji, ale częstych lustracyj, informowania się z okazji pobytu członków Drużyn w Nowym Targu, oraz przez wspólne z okolicznymi Drużynami odbywane ćwiczenia polowe.

Dnia 19/X 1913 r. wzięły udział Drużyny Podhalańskie w wielkich ćwiczeniach ogólno-drużynowych na polach koło Krakowa, między Kobierzynem a Bonarką, z okazji obchodu rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. Tak w czasie ćwiczeń jak i pobytu w Krakowie, mieli sposobność Drużyniacy z Podhala przekonać się, że tysiące zorganizowanych w różnych organizacjach ochotniczych pracuje z tą samą myślą przewodnią, tj. gotowość walki o niepodległość Ojczyzny. Zetknięcie się z Drużynami Strzeleckimi, Sokolimi, Skautami, jak również serdeczne przyjęcie przez Krakowian i w ogóle nastrój, jaki panował, bardzo korzystne wywarł wrażenie na uczestnikach, co też przejawiało się w pracy i liczebności. Choć Drużyny rozrzucone były po powiecie, a więc trudne do kierowania, jednak dzięki ofiarnym i intensywnym wysiłkom kierowników centralnych i lokalnych, wyniki stawały się coraz widoczniejsze i spełniały swój cel. Drużyny te dały początek II Brygadzie Legionów.

Wśród kobiet organizowano oddziały sanitarne, których kierowniczką była p. mec. Stysiowa. Uczniowie starsi tut. gimnazjum tworzyli oddział doskonale prosperujący, pod komendą prof. Zarzyckiego, który działał z ramienia Drużyn Podhalańskich. Oddziały Zw. Strzeleckiego były w Zakopanem, Szczawnicy, Krościenku i w Czarnym Dunajcu, gdzie komendantem był nauczyciel tamt. szk. Niewodowski Marian, a który zginął w walkach z bolszewikami w r. 1920. W Czarnym Dunajcu istniała również Drużyna Bartoszowa, której prezesem był śp. ks. prof. Czesław Łukasik.

W r. 1913 część czynnych członków nowotarskiego „Sokoła" niezadowolona z ustosunkowania się ówczesnego Zarządu do wprowadzenia pewnych zmian w organizacji o charakterze czysto militarnym po ich myśli — wystąpiła ze „Sokoła" i dała początek nowej na terenie Nowego Targu organizacji, pod nazwą „Polska Drużyna Strzelecka". Po zgłoszeniu jej do Komendy Obwodu w Krakowie, przybył delegat p. Jerzy Narbut, dzisiejszy generał Narbut Łuczyński i na zebraniu, liczącym około 150 obywateli, formalnie ją zorganizował, jako „IV Polską Drużynę Strzelecką", która zaczęła pracę z dniem 1/XII 1913 r. W skład Zarządu Drużyny tej weszli: dr Franciszek Styś, jako prezes, p. Ludwik Kłos, zast. prezesa, dr Ignacy Dziedzic, jako sekretarz, p. Julian Lubertowicz, jako skarbnik, p Stanisław Rajski, jako gospodarz.

Komendantem Drużyny miejscowej i Okręgu podhalańskiego został zamianowany Julian Lubertowicz w randze podchorążego. IV P. D. S w Nowym Targu stanowiła jedną kompanię, składającą się z 4 plutonów. Strzelcy, należący do 1 i 2 plutonu brali udział w ćwiczeniach, odbywanych 4 razy po kilka godzin tygodniowo, 3 pluton tworzyli rezerwiści b. armii austriackiej i ci ćwiczyli w każdą niedzielę i święta. Do 4 plutonu należeli członkowie wspierający, których zadaniem było zasilać Drużynę materialnie i spełniać czynności pomocnicze. Okres wyszkolenia, tj. służby czynnej dla strzelców 1 i 2 plutonu miał trwać rok, a po roku mieli przechodzić do rezerwy. Instruktorami ćwiczeń byli podoficerowie z ukończonym kursem podoficerskim i egzaminem przy Obwodzie P. D. S. w Krakowie, lub z b. armii austriackiej. Ogólnym wyszkoleniem wojskowym kierowała Rada Wojenna, w skład której wchodzili: komendant drużyny p. Julian Lubertowicz, jako przewodniczący, sierżant Kłos Ludwik, sierżant Hajec Jan, plu-



Pożegnanie na rynku nowotarskim i odmarsz Drużyny Podhalańskiej w r. 1914 do Pierwszej Kompanii Kadrowej. Fot. E. Morawetz, Nowy Targ.

torowy Skorusa Tadeusz i plutonowy Lubertowicz Władysław. Szkolenie strzelców prowadzono bardzo intensywnie i szczegółowo, dzięki podziwu godnej energii i ambicji w pierwszym rzędzie p. Juliana Lubertowicza, jako komendanta i s erż. Jana Hajeca, wydatnej pomocy członków Zarządu, którzy wkrótce po zorganizowaniu Drużyny wystarali się (wyłącznie ze składek członkowskich i ofiar) o fundusze na zakup wyekwipowania żołnierskiego dla 60 strzelców i ustosunkowania się samych strzelców do swoich przełożonych. W wynajętym lokalu przy ul. Kolejowej odbywały się zbiórki, wykłady, strzelanie pokojowe i częściowo musztra, mieściły się kancelaria i magazyn ekwipunku. IV Polską Drużynę Strzelecką tworzyli strzelcy przeważnie z N. Targu i częściowo z okolicy. — Wpisywali się obywatele z różnych sfer i zawodów, a wszyscy czuli się doskonale, związani jedną wspólną ideą oswobodzenia Ojczyzny. — W skład IV Polskiej Druż. Strzeleckiej wchodził Oddział strzelców w Rabce, którego komendantem był p. Stanisław Stampfl. Częste ćwiczenia polowe dzienne i nocne (około 50 osób), z których większe odbyły się na przestrzeni Nowy Targ — Rabka z Drużyną Strzelecką z Rabki, oraz trzydniowe na przestrzeni Nowy Targ — Szczawnica z Drużynami z Nowego Sącza i okolicy, wysokie poczucie obowiązkowości i koleżeńskość wśród strzelców, oraz poprawne ustosunkowanie się do członków innych organizacyj, były najlepszą propagandą tej Drużyny.

Członkowie wszystkich wymienionych organizacyj, mimo pewnych różnic, mając jedną myśl przewodnią, tj. walkę o niepodległość własnego państwa, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, nie utrudniali sobie wzajemnie pracy, nie zużywali czasu na nieszlachetne zwalczanie się, ale rywalizując w pracy w znaczeniu szlachetnym, dążyli w miarę posiadanych warunków konsekwentnie do celu. Wstępując do którejkolwiek organizacji o typie wojskowym, nie mogli mieć osobistych korzyści na myśli — raczej przygotowani byli na przykre następstwa, gdyż to były zaborcze rządy, które mogły tylko do pewnego stopnia tolerować pracę organizacyjną, a tolerowały ją, bo pod grubym może mundurem urzędnika austriackiego gorące polskie serce biło, które nakazywało mu dużych przemian w społeczeństwie nie widzieć i w ten sposób pomóc w dziele odrodzenia.



Wymarsz Drużyny Sokolej sprzed gmachu „Sokoła" w Nowym Targu.
Fot. E. Morawetz, Nowy Targ.

W dniu 1/VIII 1914 r. została ogłoszona przez Austrię ogólna mobilizacja. Część członków organizacyj, rezerwistów b. armii austriackiej już z początkiem lipca została powołana na ćwiczenia wojskowe, znaczniejsza część odeszła na częściową mobilizację 25 lipca, a reszta została objęta ogólną mobilizacją 1/VIII 1914 r. W miejscu zostali ci, których ogłoszona mobilizacja nie dotyczyła. — W dniu 3 VIII 1914 r. czyli w dwa dni po ogłoszeniu ogólnej mobilizacji austriackiej, przysłano rozkaz mobilizacyjny dla Drużyn Rozkaz ten został natychmiast ogłoszony i w dniu 15/VIII 1914 r. po uroczystym pożegnaniu przez społeczeństwo na rynku nowotarskim, odjechał pierwszy oddział drużyniaków pod dowództwem sierżanta Jana Hajeca do Krakowa. Oddział ten został wcielony do „Pierwszej Kadrówki" i stanowił I Brygadę Legionów Polskich.

Po odejściu pierwszej grupy strzelców, zaczęto organizować z ramienia N. K. N. nowe oddziały, które odeszły do Mszany Dolnej, gdzie zostały wcielone do II Brygady Legionów (Karpackiej). Organizatorami byli Wł. Tokarz, prof. U. J, Włodzimierz Tetmajer, dr Zygmunt Wasiewicz i Julian Lubertowicz.

(Koniec).

Czasem ludzie oburzają się na coś tylko dlatego, że jest to tak bardzo prawdziwe...

Człowiek może cierpieć tylko do pewnych granic — potem przychodzi znieczulenie...

Zasadniczym błędem ludzi jest to, że usiłują stosować do wszystkiego własną miarę...

Miecz Kossek

Z Polski i ze świata.

Przydział pożyczek na budowę szkół. Zarząd Krakowskiego Komitetu Okręgowego T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Krakowie donosi nam, iż obecnie rozpoczął wypłatę 2-giej raty przyznanych gminom pożyczek na budownictwo szkolne. Pieniądze w najbliższych dniach będą do odbioru w Inspektoratach Szkolnych.

Nie ma pryszczycy wśród ludzi. Agencja „Iskra" dowiaduje się, że podane ostatnio przez niektóre dzienniki informacje o zachorowaniach na pryszczycę wśród ludzi nie odpowiadają prawdzie. O jakiejkolwiek epidemii pryszczycy wśród ludzi w ogóle nie może być mowy. Wobec istnienia zarazy u bydła należy jedynie przestrzegać pewnych warunków higieny, co da gwarancję całkowitego bezpieczeństwa. Przede wszystkim nie należy pić mleka w stanie surowym. Wystarczy jednak mleko przegotować, bądź podgrzać do temperatury 85° C., przy której po jednej minucie zarazek ginie. Mleko przegotowane czy pasteryzowane jest zupełnie bezpieczne. Na mleko zsiadłe należy również używać mleka pasteryzowanego lub przegotowanego.

Konsumcja cukru w Polsce wzrosła w ostatnim roku o 7,5% i jest szacowana na 4 022q. Byłaby to największa część cukru spożyta w jednej kampanii od czasu uzyskania niepodległości. Świadczy to i o wzroście pewnym dobrobytu jak i racjonalizacji odżywiania się ludności.

Regent Węgier admirał Horthy wraz z małżonką i ministrami spraw zagranicznych, wewnętrznych i honwedów gościł na zaproszenie Hitlera w Niemczech, podejmowany nadzwyczajną serdecznością. W Kilonii odbyła się przy tej sposobności wielka rewia niemieckiej floty wojennej, w trakcie której spuszczono na wodę nowy krążownik „Prinz Eugen". Matką chrzestną jego była małżonka regenta. Wizyta ta przykuwa do siebie uwagę dyplomacji państw zachodnich jak i ich publicystykę, która się gubi w dociekaniach nad jej znaczeniem.

Listy.

BIAŁA PODLASKA, w sierpniu 1938 r.

O nagrobek dla Andrusikiewicza.

Szanowna Redakcjo!

W n-rze 32 „Gazety Podhala" w dwóch artykułach nawiązano między innymi do historii Powstania Chochołowskiego z roku 1846 i wspomniano o Wodzach tego bohaterskiego Powstania, ks. Kmietowiczu i organiście Andrusikiewiczu. Jest zwyczaj, że ludzi tak zasłużonych darzymy pietyzmem, który zazwyczaj przejawia się np. w uczczeniu Ich pamięci przez stawianie pośmiertnych choćby nagrobków. Bohaterski organista i nauczyciel spoczywa wśród smreków karpackich w malowniczo położonej dolinie Dunajca na cmentarzu parafialnym we wsi Kamienica na granicy powiatów Nowotarskiego i Limanowskiego.

O tym cmentarzu, który kryje w sobie drogie szczątki Wodza Chochołowskiego pisałem dwa lata temu w jednym z n-rów „I. K. C.", apelując wówczas do Zarządu Gminy, by choć skromnym krzyżem oznaczono miejsce wiecznego spoczynku, by grób ozdobiono kwiatami i dano pod opiekę dziatwie szkolnej, czy też którejś organizacji, działającej na terenie gminy Kamienica. Byłem wówczas w Nowogródku i nie mogłem skonstatować, jaki wynik odniosła ta wzmianka w prasie, ale drogą korespondencyjną dowiedziałem się, że niemal żadny.

Jakże przykro jest pisać o tym, dziś w 20-lecie Niepodległości, kiedy prawie wszystkie okolice uczciły już w sposób widomy swych regionalnych bohaterów. A przecież organista Andrusikiewicz nie jest li tylko bohaterem Chochołowa czy Podhala. Jest On bohaterem - powstańcem całej Polski, jak wszyscy inni uczestnicy Czynów Zbrojnych.

O jaknajszybsze uczczenie miejsca Jego spoczynku w sposób trwały dziś dopomina się historia Jego Czynu.

Zająć się tym winni przede wszystkim ideowi działacze Podhala, którzy rozsiani po całej Polsce będą budzić kult Andrusikiewicza a drogą choćby drobnych składek, przyczynią się do wzniesienia trwałego pomnika.

Proszę zatem Pana Redaktora o otwarcie listy składek na ten wzniosły cel, przy czym deklaruję jednocześnie zł 10. *Stochel Włodzimierz.*

Kronika

Nabożeństwo żałobne za śp. ks. Andrzeja Hlinkę odbyło się dn. 23 bm. w Nowym Targu, w którym wzięła udział liczna ilość społeczeństwa nowotarskiego. Mszę żałobną odprawił ks. prof. Władysław Święty.

Piękny jubileusz. W niedzielę 7 bm. obchodziła w Zakopanem 25-lecie swej pracy Sodalicja Maryańska inteligencji pań. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów na Górce. Wieczorem odbyła się w sali teatralnej, hotelu Morskie Oko, przy wypełnionej szczelnie widowni Akademia, na którą złożyły się produkcje chóru „Echa Tatrzańskiego", piękne przemówienie na temat posłannictwa kobiety w życiu społecznym ks. redaktora E. Kosibowicza i część koncertowa, wypełniona przez znakomitego pianistę Egona Petriego.

Na fundusz „Podhale dla Armii" p. Sienka Jakub z Nowego Targu złożył kwotę 10 zł.

Rok szkolny 1938/39 rozpoczyna się w poniedziałek dnia 5 września br. nabożeństwem szkolnym, we wtorek normalne zajęcia szkolne.

Film z inwestycyj zakopiańskich. Wobec zbliżających się narciarskich mistrzostw świata (F. I. S), które odbędą się, jak wiadomo, w Zakopanem w początkach 1939 r., przeprowadzane są poważne inwestycje. W związku z tym powstał projekt opracowania kilkudziesięciometrowych filmów, obrazujących postępy różnych prac inwestycyjnych na terenie Zakopanego, które w całości dałyby całkowity obraz przebiegu tych robót.

Kino dźwiękowe „Tatry“ w Nowym Targu wyświetla w dniu 28 VIII br. film pt. „W sieci wywiadu“. Film o niebywałym napięciu. Londyn, sierpień 1914 r., wybuch wojny światowej. Organizacje szpiegowskie pracują.

Kółka Rolnicze podstawą rozwoju gospodarczego wsi. Sklep Kółka Rolniczego w Jurgowie jest pierwszym sklepem kółkowym na spiszu. Jak zamknięcie rachunków wskazuje również pod względem rozwoju zajął miejsce czołowe. Rozwój sklepu K. R. w Jurgowie stał się zachęcającym przykładem dla innych kółek w okolicy. Sklep bowiem założony z kwotą 300 zł w ciągu 6 lat swej działalności, dzięki sumiennej pracy prowadzących sklep, a przede wszystkim kierownika p. Jana Siłana, nauczyciela, przysporzył Kółku 8 830·40 zł majątku. Dzięki założeniu z funduszów sklepowych świetlicy i czytelni, Kółko przyczyniło się do podniesienia oświaty wsi. Pożyczka zaś, udzielona gromadzie, przyczyniła się do założenia elektrowni.

W Kacwinie Kółko Rolnicze w r. 1937 ze sklepu, sprzedaży alkoholu i tytoniu osiągnęło czystego dochodu w sumie 1 843,30 zł. Z funduszów dochodowych zakupuje Kółko maszyny do wspólnego użytku członków, buduje gnojownie swym członkom oraz nabywa zboże siewne na doświadczenia.

Sklep Kółka Rolniczego w Lipnicy W. jest znowu pierwszym sklepem kółkowym na Orawie nie tylko w kolejności powstania, ale i w swoim rozwoju. Majątek sklepu wyraża się kwotą 27 892·57 zł. Z dochodów Kółko zaopatruje członków w drzewka owocowe, daje subwencje na cele rolnicze i społeczne, na meliorację, na gnojownie itd.

Dzień Sportu w Maniowach odbył się w dniu 21 bm., zorganizowany z inicjatywy miejsc. Oddz. Z. S. przez Gminny Komitet P. W. i W. F. pod przewodnictwem podwójcieqo A. Kastyaka, kier. szkoły. W zawodach wzięły udział z okolicznych gromad zespoły Strzeleckie, Straży Pożarnych, Kat. Stow. Młodz., Orląt, i in. Wyróżniły się zespoły strzeleckie z Maniów, Frydmana i Sromowiec Wyżnych. Przy urządzaniu zawodów współdziałali pp. por. Szafarski A., Miś St. i Wolnicki, badania lekarskie zawodników (ponad 100 osób) przeprowadził lek. med. Żywot z Czorsztyna. Imprezę zaszczycili obecnością m. in. p. Starosta M. Głut, ks. Gimiński, wójt Drohojowski.

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 28 bm. g. 8·50 na harmonii szereg pieśni ludowych z Kresów. — 9·35 reportaż pt. »Wrażenia z wycieczki spółdzielczej«. — 15·15 z Poznania pogadanka pt. »Co słychać wśród rolników«. — 15·30 »Oj, nie ma to jak szkoła«. — 16·05 słuchowisko pt, »Kto za często jarmarczy, temu chleba nie starczy«, w którym gospodarz Sienicki wskaże na szkody, jakie rolnik sam sobie wyrządza, przyzwyczajając się do niepotrzebnie często spędzanego czasu na jarmarkach.

PONIEDZIAŁEK, 29 bm. g. 21·00 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt, »Robimy przetwory na zimę«.

WTOREK, 30 bm. g. 21·00 »Skrzynka rolnicza«.

ŚRODA, 31 bm. g. 21 pogadanka pt. »Kiszonki w gospodarstwie«.

CZWARTEK, 1/IX g. 21 felieton prawno-społeczny pt. »Kupno na raty«.

PIĄTEK, 2/IX g. 21 »Skrzynka rolnicza«.

SOBOTA, 3/IX g. 21·00 pogadanka higieniczna dla gospodyń wiejskich pt. »Dur brzuszny i czerwonka«.

Odpowiedzi Administracji.

WP. JÓZEF WETULA, WARSZAWA — prenumerata wyrównana do końca października br.

WP. FR. DUDA, ŁAPSZE NIŻNE — do wyrównania do 1 IX br. 4 zł, p. M. Wiśmierska 2 zł.

WESOŁY KĄCIK.

Drogą do Nowego Targu szedł turysta, a ponieważ nie wiedział, ile kilometrów ma jeszcze przed sobą, zapytał napotkanego górala:

— Człowieku, ile jest kilometrów do Nowego Targu?

Góral przystanął i powiada:

— Po piérse, jo nie cłowiek, ba wójt, po drugie béłoby piénć kilometrów, hale som jest jacy ŝtyry, bo w plonty pieron strzelył, po trzecie, jak nie wiycie jako i co, to sie nie pytojcie.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3, tel. 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7,50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.